

Pomysł ważniejszy niż opowieść

Czy fotoreportaż - jeden z najważniejszych gatunków fotografii XX w. - trafi do lamusa? Tak wynika z pierwszego międzynarodowego New York Photo Festival na Brooklynie

KINGA KENIG, NOWY JORK

Uroczyste otwarcie festiwalu: tłumy nowojorkowców wypełniają księżarnię powerHouse Arena w artystycznej części Brooklynu. Azjatyckie specjalne, najświeższe albumy. Za chwilę pod Manhattan Bridge zapali się samochód. Zgromadzi się wokół niego wielu gości festiwalu. Wszyscy będą fotografować buchający z silnika ogień aparatami w telefonach.

Ta scena to metafora stanu dzisiejszej fotografii - każde wydarzenie jest utrwalane na setkach zdjęć przez przypadkowych przechodniów. Płonący wehikuł, który przerażał i zarazem wprawiał w zachwyt, mógłby stać się tematem każdej z czterech ekspozycji festiwalu.

Ich kuratorzy brali pod uwagę fotografię, która traktuje rzeczywistość w sposób konceptualny. Taki, w którym idea i zamysł artystyczny biorą górę nad tradycyjną narracją fotoreportażową. Tej na festiwalu zabrakło. Co dziwi o tyle, że współorganizatorem była jedna z najbardziej prestiżowych agencji fotoreporterów na świecie - VII.

Dzień przed otwarciem spotykam się z Martinem Parrem, kuratorem i jednym z najlepiej rozpoznawalnych dziś fotografów. Jego dowcipne ujęcie uroków i brzydoty społeczeństwa konsumpcyjnego jest dziś najchętniej naśladowanym stylem.

Parr oprowadza mnie po galeriach. „Nowe typologie” to wystawa prac ośmiu fotografów z różnych krajów, których łączy wybór podobnej formy. Typologia - studium typów - to jeden z najpowszechniejszych trendów we współczesnej fotografii dokumentalnej. Zamiast tradycyjnej narracji mamy tu powtórzenia podobnych motywów, niemal kolekcjonerskie zafascynowanie obiektem. - Tradycyjny fotoreportaż z ludzkimi emocjami wyszedł z mody - mówi Parr. - Suchy, monotony język typologii dużo lepiej porządkuje i tłumaczy chaotyczną rzeczywistość zglobalizowanego świata.

Holender Jan Banning stworzył serię portretów pracowników biuro-



Na zakończonym właśnie festiwalu można było zobaczyć, w jaki sposób amatorskie zdjęcia z internetu inspirują dziś profesjonalistów. Np. Penelope Umbrico, która pokazała kolaż z ponad 2 tys. cudzych zdjęć zachodzącego słońca

wych z całego świata w ich naturalnym środowisku, czyli za biurkiem. Różnorodność obiektów, które mają wokół siebie, wyraz twarzy, ubiór mówią wiele o mentalności i sposobie funkcjonowania społeczeństwa.

Ananke Asseff również szukała wspólnego mianownika do sportretowania klasy średniej w Argentynie. Kryzys gospodarczy, który dotknął ten kraj kilka lat temu, wpędził majątną część społeczeństwa w lęk. Wielu ma dziś broń. Na zdjęciach Asseff stateczni mieszkańcy Buenos Aires trzymają w ręku pistolety. Wyglądają dziwnie. Wielu, jak mówi autorka projektu, nie potrafi się nimi posługiwać.

Na tej samej wystawie zobaczyłam fotografie podwozia samolotów startujących z lotniska w Los Angeles autorstwa Amerykanina Jeffreya Milsteina. Gigantyczne powiększenia błyszczących, kolorowych samolotów wyglądają niczym okazy mechanicznych motyli przyszpilonych do białej ściany galerii. „Chcemy wasze zdjęcia z festiwalu! Załadujcie swoje fotki na Flickr.com. Niech wszyscy je zobaczą” - ogłaszają na stronie internetowej www.newyork-photofestival.com organizatorzy.

Wchodzi na stronę najpopularniejszego serwisu internetowego do gromadzenia i udostępniania zdjęć, wpi-

suje do wyszukiwarki słowa kluczowe dotyczące festiwalu. Wynik: kilkadziesiąt zdjęć pokazujących wnętrza galerii i panelistów podczas sympozjum. Banalne, kiepskie technicznie. Flickr to przepastny magazyn nudnych, niepotrzebnych zdjęć.

Jednak amatorskie zdjęcia zalewające internet traktowane jako zjawisko socjologiczne, źródło artystycznych inspiracji, przetworzeń i kreacji - to jeden z najbardziej pasjonujących wątków festiwalu.

- Nie róbmy więcej zdjęć, dopóki nie zużyjemy tych, które już powstały - mówi Niemiec Joachim Schmid, którego prace znalazły się na wystawie „Wszelkie obecne obrazy”. Schmid jest fotografem. Przetwarza istniejące fotografie z albumów rodzinnych, folderów reklamowych i gazet. Zestawia je, przetwarza, umieszcza w nowym kontekście. Pocięte przez niszczarkę zdjęcia sklejone w abstrakcyjny kolaż barw i fragmentów liter. Podczas wykładu Schmid prezentował zdjęcia, które wyłowil z Flickr. Same stopy - jak w kalejdoskopie zmieniały się kolory lakierów do paznokci, tatuaży, skarpetek i łańcuchów na kostkach.

Również Amerykanka Penelope Umbrico czerpie z internetu. Jej kolaż składa się z ponad 2 tys. zdjęć zachodzącego słońca. Wszystkie fotografie

anonimowych amatorów Umbrico ściągnęła z Flickr. - Niesamowite, jak szybko przybywa tych zdjęć. Jest ich już około 3,5 mln. Co kwadrans o sto więcej.

Na wystawie, której kuratorką była Kathy Ryan, fotoedytorka „The New York Times Magazine”, jest m.in. cykl „Autopsja” Raphaela Dallaporty przedstawiający organy ciała sfotografowane na czarnym tle. Przy zdjęciach informacja o osobach, do których należały. „36-letnia narkomanka. Znalaziona martwa na łóżku przez przyjaciół” - to opis do fotografii pokazującej mózg.

Ryan wystawiła też słynne zdjęcia Rogera Ballena - portrety ludzi i zwierząt na tle obdartych, zabazgranych ścian w tajemniczym domu gdzieś w Afryce Południowej. Popularnością

cieszyła się wystawa zdjęć z cyklu „Winter” Larsa Tunbjörka, opowieści o depresyjnych, pozbawionych dziennego światła zimowych miesiącach - zmrze Skandynawów. Dlaczego fotoedytorka jednego z najbardziej prestiżowych magazynów na świecie nie pokazała tradycyjnego fotoreportażu? - Organizatorzy dali kuratorom wolną rękę - odpowiada Ryan. - Fotografia prasowa to mój chleb powszedni. Tutaj chciałam pokazać bardziej abstrakcyjną, poetycką stronę tej sztuki.

Jedyna wystawa, na której można było posmakować fotoreportażu, znalazła się poza głównym programem festiwalu, w ciemnej galerii zalanej wodą, z kładkami dla widzów. Zrzutników puszczonego w zupełnej ciszy znakomite fotografie prasowe z ostatnich 20 lat. I ta nieco offowa prezentacja była niczym oaza prawdziwego życia. Pełne emocji historie fotoreporterów zbliżyły do rzeczywistości.

W czasie festiwalu odbywało się również seminarium agencji VII. Owacją przyjęto prezentację Jamesa Nachtweya, współzałożyciela VII, największego żyjącego fotografa wojennego. Jak zwykle w nieskazitelnym białej koszuli, o której zwykło się mówić, że jest w czasie wojny jak biała flaga, Nachtwey mówił pompatycznie o misji fotografa jako świadka wydarzeń. Przerazające obrazy głodu, okrucieństwa, cierpienia ofiar - nad zdjęciami Nachtweya nie trzeba się długo zastanawiać. Wzruszają, przerażają, zachwycają. Czy ich czas minął? Młody fotograf wojenny Ashley Gilbertson opowiada mi o swoim nowym pomysle. - Było już tyle zdjęć z Iraku, że trudno jest zrobić coś świeżego. Mój pomysł na fotoreportaż to seria zdjęć domowych łóżek żołnierzy poległych w Iraku. Już zrobiłem jedno - widać na nim kolekcję plastikowych dinozaurów na nocnym stoliku. Wcale nie trzeba jechać do Iraku, żeby pokazać, jak bezsensowna jest ta wojna - mówi. ●

Zdjęcia z New York Photo Festival na www.gazetawyborcza.pl

Nike 2008

Codziennie prezentujemy jedną z 20 książek nominowanych do Nagrody Literackiej „Nike”. Dziś wiersze Andrzeja Mandaliana

PRZED OSTATNIM POCIĄGIEM



POEMAT ODJAZDU
ANDRZEJ MANDALIAN
Sic!, Warszawa

●● Przed pięcioma laty Andrzej Mandalian wydał „Strzęp calunu”, tom wierszy poświęconych zmarłej żonie: „Myslałem, że to rąbek sukni, a to był strzęp calunu...” - pisał wtedy. Teraz ogłasza „Poemat odjazdu” i zastanawia się nad drogą, którą sam przebył.

Jednym z najważniejszych tu tematów jest pamięć: „Jeśli mi coś zostaje / to nie pamięć o Tobie. (...) Jakże jest pamiętliwa / ta po Tobie niepamięć (...) Trzymam niepamięć w pamięci - tyle zostało”.

Tom ma swoje miejsca i rekwizyty - m.in. warszawski Dworzec Centralny - jakby poecie specjalnie zależało, by kolejne obrazy składały się na realną topografię.

Jednak ów wierny, fotograficzny opis nie tylko nie osłabia, ale wręcz wzmacnia zasadniczą metaforę zawartą w tomie - dworca jako miejsca, z którego trzeba się udać w długą po-

dróż, ostatnią. Tu nie zagrzewa się miejsca na długo, tu wszyscy są samotni. Siedzenie w poczekalni jest jak trwanie w czyszcju. Tu się beznadziejnie czeka na tych, którzy już odjechali: „- Pan kogoś odprowadza? / - Nie. Ja tylko tu czekam. / - Na kogoś, kto ma przyjechać? / - Nie. Ten ktoś już odjechał. / Dawno? / - Niezbyt. Przed laty” („Pasaż II”). Stąd się kiedyś samemu ostatecznie odjedzie w nieznanie.

Jednym z obrazów o najsilniejszej symbolice jest w tym tomie scena z wiersza „Koniec widzenia”. Tu odjazd jest śmiercią po prostu, bezsilna próba niemej rozmowy przez szybę - znakiem granicy, poza którą nie ma kontaktu ani porozumienia, odjeżdżający w końcu pociąg, który niknie w mrocznym tunelu, Mandalian opisuje jako „zanurzenie się w ciemność”: „ile czasu zużyłaś na mozolne zmaganie się z szybą. / Nie pokonamy tej kruchoj / połyskliwej bariery dźwięku, / z której po chwili znikną nasze drżące cienie. / Nie wymienimy słów pożegnania, / skazania na belkot gestów, / niemy ruch nieposłusznego warg / z których już nikt nie odczyta / żadnego przesłania. / Co było do powiedzenia, / nie zostanie wypowiedziane. / (...) W końcu nie takiego: / zgoda na nieobec-

ność, / odlączenie zmysłów. / Stało się nam rozstanie”.

Chociaż Mandalian podejmuje tematy podstawowe i graniczne, często i chętnie wykorzystuje mowę potoczną, kolokwializm: „- Odjazd, koniec widzenia - błaznuje czaruś na haju / malując kolejarza”. I często takim właśnie, kolokwialnym postaciom oddaje głos - „menelom ze Wschodniej”, „frajerom z Gdańskiej” albo dworcowym bezdomnym z wiersza „Mańka Skoroświt”.

Czasami obserwuje świat, w którym sam jest, ale którego nie uważa za całkiem swój. To mały świat dla małych, obcych ludzi. Jak w wierszu „Pasaż III”, w którym udało się uchwycić surowy, złowrogitym: „Idą, / Ławą, / Po schodach. / Krok w krok. / Od ściany do ściany. / Łany lbów ogolonych. / I po kolana głany. / Sterydy, / zwarci, gotowi, / lom w chlewie i ogień w oku, / krótkoszywi, okragłogłowi / i co rusz sprężeni do skoku”.

W ostatnich strofach wiersza zamykającego tom wraca modlitwa o pamięć: „żyjmy - grzeszni - póki krwi w żyłach, / a kiedy już nie da się żyć, / uczyni cud swój. Panie Zastępów: zachowaj nas / w pamięci / nie takimi, jacyśmy byli, lecz jakimi chcielibyśmy być”. ●

MAREK RADZIWIŃ

R E K L A M A


Komunikat Zarządu Żabka Polska SA
Połączenie spółek: Żabka Polska SA i ANURA SA w nowy podmiot o nazwie Żabka Polska SA.

Szanowni Państwo

Zarząd Spółki Żabka Polska SA informuje, że dnia 30 maja 2008 r. Sąd Rejonowy Poznań Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu wydał postanowienie o połączeniu Spółek Żabka Polska SA i ANURA SA przez przejęcie przez ANURA SA spółki Żabka Polska SA.

Połączenie nastąpiło w trybie art. 492 § 1 pkt 1 KSH poprzez przeniesienie całego majątku spółki przejmowanej na spółkę przejmującą, która zgodnie z art. 494 KSH wstąpiła we wszystkie prawa i obowiązki spółki przejmowanej.

W związku z powyższym od 30.05.2008 roku zmieniła się strona umów, porozumień, zezwoleń, czy też administrator bazy danych.

Od dnia 30.05.2008 roku obowiązują nowe dane spółki Żabka Polska SA :

Żabka Polska SA, 61-821 Poznań, ul. Ogródowa 12, telefon +48 061 8563700
wpisana do Krajowego Rejestru Sądowego prowadzonego przez Sąd Rejonowy Poznań Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu VIII Wydział Gospodarczy KRS pod nr
KRS 0000284671,
NIP: 522-28-56-916,
REGON: 141018999,
o kapitale zakładowym w całości opłaconym 152.500.000,00 zł.

Pragniemy także poinformować, że w wyniku decyzji naszego akcjonariusza Zarząd nowo powstałej Spółki Żabka Polska SA jest identyczny jak w spółce przejętej o tej samej nazwie. W przypadku pytań lub wątpliwości prosimy o kontakt z naszymi pracownikami, którzy udzieli Państwu wszelkich niezbędnych wyjaśnień.

Łącząc: wynagrodzenie
Jacek Roszyk
Przes Zarządu Żabka Polska SA